

ZIMA WASZA, WIOSNA NASZA!

SOLIDARNOŚCIOWE OBCHODY 1 i 3 MAJA 1982 r.

Pierwsze miesiące stanu wojennego, „nowego porządku” mogły sprawiać wrażenie, że ulice miast należały do jego stróżów – wojska i milicji, ich uzbrojonych patroli, krążących po miastach kolumn wojskowo-milicyjnych. Tego wrażenia nie mąciły nieliczne wystąpienia w grudniu 1981 r. oraz późniejsze, sporadyczne demonstracje o zasięgu lokalnym (np. w Gdańsku w styczniu 1982 r.). Jednocześnie, w ukryciu przed władzą, rozwijano druk i kolportaż ulotek oraz pism informacyjnych, które przekazywały wiadomości oficjalnie niedostępne. Budziły one nadzieję na kontynuację, odrodzenie „Solidarności”.

Wśród wielu członków „Solidarności” pobrzmiwało lansowane ówczesnie w kręgach związkowych hasło „Zima wasza, wiosna nasza”. Wyrażało ono nadzieję na „odkucie się” za grudniową porażkę Związku. Zbliżające się święta 1 Maja oraz rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja (jako święto w PRL zostało zniesione) stwarzały okazję do „wyjścia z podziemia” na ulice członków „Solidarności” oraz przeciwników stanu wojennego.

1 Maja

Powołana 22 kwietnia 1982 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Solidarności”¹ nie wezwała do związkowych obchodów rocznic, lecz jeden z jej członków, Zbigniew Bujak, na łamach pisma „Tygodnik Mazowsze” zaapelował o „manifestacyjny udział w pochodzie majowym” z użyciem związkowych emblematów. Członkowie „S” mieli zamianifestować swą obecność w miejscu oficjalnych, pierwszomajowych pochodów, a następnie udać się do kościołów na Msze święte². Odmienną koncepcję obchodów 1 Maja zaproponował nastawiony na radykalne działania warszawski Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” (MRKS). Jego sympatycy przygotowywali się do zorganizowania kontrmanifestacji. Na Dolnym Śląsku tamtejszy Regionalny Komitet Strajkowy wezwał zaś do pozostania w domach. Okazało się, że bardziej radykalnie nastawieni działacze „Solidarności” byli bliżej rzeczywistych nastrojów społecznych, które ujawniły się w kolejnych dniach maja 1982 r.

¹ W jej skład weszli czterej popularni przywódcy z regionów: Mazowsza – Zbigniew Bujak, Dolnego Śląska – Władysław Frasyniuk, Gdańska – Bogdan Lis, Małopolski – Władysław Hardek.

² „Tygodnik Mazowsze”, nr 10, 21 IV 1982. Po latach Bujak wykazał dystans do swej ówczesnej propozycji, lecz wspominał: „Wyszło znakomicie, bo nikt nie zamierzał tego robić”. Relacja nieautoryzowana Z. Bujaka, 10 I 2007 r., w zbiorach autora.

1 maja rano odprawiano w kościołach Msze św. z okazji święta Józefa Robotnika, m.in. w katedrze św. Jana w Warszawie. Zgromadzili się na niej również uczestnicy planowanego kontrpochodu organizowanego przez członków i sympatyków MRKS. Początek manifestacji tak wspominał jeden z jej świadków: „Nagle tłum rozstępuje się. Utworzonym szpalerem idzie na plac Zamkowy grupka ludzi. Niosą plakaty z hasłami. Na pierwszym z nich napis »Solidarność była, jest i będzie«. Rozlegają się brawa. Zaczynamy skandować: »Solidarność, Solidarność«. Ruszamy za nimi. Po chwili znajdujemy się w ogromnym pochodzie. Kierujemy się Senatorską do Miodowej. Wejście na plac Teatralny zamyka kordon milicji, odgradzają nas od trasy oficjalnego pochodu [...]. Zatrzymujemy się przed pałacem Prymasowskim. Wznosimy okrzyki: »Niech żyje Prymas!«, »Niech żyje Papież«. [...] Plac Krasieńskich jest też dla nas zamknięty. Krzyczymy: »ZOMO do domu, na was pracujemy!«. [...] Mostową schodzimy w dół. Dopiero teraz widać, że jest nas tysiące: czoło pochodu jest już przy Wisłostradzie, a końca wciąż nie widać. Oglądamy się za siebie. Wszyscy pomyśleli chyba o tym samym, bo zaczynamy skandować: »10 milionów, 10 milionów«”.

„Tygodnik Mazowsze”, nr 12, 5 V 1982.

Wyposażenie zgromadzonych stanowiły flagi, transparenty z symbolami „Solidarności” i hasłami. Manifestacja ruszyła z placu Zamkowego ulicami Miodową, Długą przez rynek Nowego Miasta w kierunku Wisłostrady. W jej okolicach zgromadzenie rozwiązano. Według przytoczonych oficjalnych danych w niezależnej demonstracji w stolicy wzięło udział około 20 tys. ludzi, a wedle szacunków jednego z organizatorów – 30 tys. Alternatywne manifestacje zorganizowano również w innych miastach. W Gdyni po zakończeniu oficjalnego pochodu kilkudziesięcny tłum, idąc przez centrum miasta, niszczył propagandowe dekoracje, skandując przy tym prosolidarnościowe hasła. Po sąsiedztwie w Gdańsku pochód przemierzył dystans od Pomnika Poległych Stoczniovców do Gdańska Wrzeszcza, pod dom internowanego ówczesnie Lecha Wałęsy³. Uczestnik gdańskiej demonstracji wspominał: „Wszędzie biało-czerwono, na Pomniku napis »Solidarność«, mnóstwo kwiatów. Śpiewamy »Jeszcze Polska«, a transparenty z napisem »Solidarność« szumią na silnym wietrze. Unosimy dwa palce do góry – znak V – zwycięstwo. Nie wiadomo tylko, kto go doczeka! »Oddać Lecha« skanduje tłum. »Precz stan wojenny«, »dość bezprawia« [...] Tłum rusza ku bazylice Marii Panny. Na przedzie transparent »Solidarność nie zginęła, póki my żyjemy«. Idziemy okrężną drogą, nigdzie ani jednego zomowca, ani milicjanta. Dziwne”⁴.

Oryginalny przebieg miała demonstracja w Świdniku – grupa robotników z miejscowego zakładu wzięła udział w oficjalnym pochodzie na bosaka. Solidarnościowe manifestacje 1 maja 1982 r. odbyły się m.in. w Białymstoku, Gdańsku, Gdyni, Łodzi, Szczecinie, Toruniu, Warszawie. Mimo tylu miejsc zapalnych Święto Pracy w 1982 r. przebiegło bez większych zakłóceń, ponieważ władze z założenia skupiły się na ochronie oficjalnych pochodów i niedopuszczeniu do nich ludzi „z zewnątrz”. Do ochrony oficjalnych manifestacji skierowano tysiące funkcjonariuszy milicji (w samej Warszawie około 10 tys.). Wydaje się, że wydzwięk propagandowy ewentualnych ataków na alternatywnie demonstrujących robotników mógł być dla władz wysoce niekorzystny. Wyjątkiem tego dnia był atak milicji na demonstrantów w Toruniu oraz zatrzymanie w Bielsku-Białej tych uczestników oficjalnego pochodu, którzy nie chcieli się po nim rozejść.

³ A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999, s. 284.

⁴ *W stanie*, pr. zb., Warszawa 1991, s. 146.

3 Maja

Inaczej wyglądały polskie ulice dwa dni później, gdy władze zdecydowały się zawczasu rozbijać zgromadzenia ludzi mogące być zalążkiem niezależnych manifestacji. Tworzeniu demonstracji sprzyjały odbywające się Msze św. i wzajemna bliskość samych świątyń (warszawskie Stare Miasto, gdański Targ Drzewny). Wokół kościołów dochodziło zaś do milicyjnych prowokacji, jak np. w Gdańsku. Okazją do organizowania demonstracji było też zakończenie pracy w zakładach – tak było w Szczecinie, czy też składanie tamże kwiatów w miejscu pamięci ofiar Grudnia 1970 r. Do okolicznościowych demonstracji doszło 3 maja łącznie w co najmniej jedenastu miastach: Białymstoku, Elblągu, Gdańsku, Gliwicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Rzeszowie, Szczecinie, Toruniu, Warszawie.

Milicja atakowała gromadzących się ludzi, niekiedy przedtem wzywając ich do rozejścia się. Najczęściej manifestantów atakowali funkcjonariusze Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO). Wyjątkowo chyba w Krakowie byli to funkcjonariusze Rezerwowych Oddziałów Milicji Obywatelskiej (ROMO), gdyż tamtejsze ZOMO zostało odesłane do pacyfikacji ulic Gdańska. Do rozbijania demonstracji wykorzystywano zarówno armatki wodne, gaz łzawiący, jak i „środki przymusu bezpośredniego” w rodzaju milicyjnej pałki. Woda używana w armatkach bywała barwiona, aby funkcjonariuszom łatwiej było rozpoznać, a następnie zatrzymać osoby znajdujące się w miejscach ulicznych bitew. Do walk ulicznych włączono transportery opancerzone oraz czołgi, które np. w Gdańsku rozbijały barykady. Rozwój sytuacji władze obserwowały także (np. w stolicy) ze śmigłowców.

Atakowani jako schronienie wykorzystywali kościoły (Kraków, Gdańsk, Warszawa), choć nie zawsze miejsca te okazywały się bezpiecznym azylem. W Gdańsku przez rozbity witraż do kościoła wpadł pocisk gazowy oraz raca. Z pewnością solą w oku dla władz była organizowana na terenie świątyni pomoc medyczna. Uzyskiwano ją także od przygodnych mieszkańców domów znajdujących się w okolicach zajęć (np. na ul. Piwnej w Warszawie w jednym z mieszkań zgromadziło się kilkadziesiąt osób, które schroniły się przed gazami łzawiącymi).

Demonstranci nie pozostawali dłużni zomowcom. Nie tylko odrzucali pojemniki z gazem łzawiącym, topili je w kanałach, ale też atakując funkcjonariuszy, wykorzystywali własne środki rażenia: stosowano zarówno przygodną amunicję (kamienie, kawałki rozbitych płyt chodnikowych, deski, kosze na śmieci), jak i wcześniej przygotowaną, nawet butelki z benzyną (w Gdańsku obrzucono nimi komisariat milicji, a w Szczecinie pojazdy milicyjne). O zaciętości walk może świadczyć to, że warszawski Barbakan przechodził kilkakrotnie

„Tłum rozpraszany na obie strony Długiej i w głąb Bonifraterskiej skupia się wciąż na nowo, podchodzi, krzycząc »Gestapo«, »Zwolnić Lecha«, »Solidarność, Solidarność«. Na podwórkach osiedla przy Długiej toczą się walki z małymi grupkami. Mury domów pokrywają się hasłami. Rozjuszeni zomowcy wrzucają petardy do klatek schodowych. Na placyku przed pałacem Krasieńskich ludzie ciskają w ZOMO cegłami. Zgromadzeni pod ambasadą chińską próbują dostać się na Starówkę i ZOMO zostaje wzięte w dwa ognie. [...] Broni się róg przy Krzywym Kole. Ludzie budują barykady z ławek i desek estrady. Zrywają się do kontrnatarcia, śpiewając: »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Żeby Polska była Polską«. Jest hasło: »nie rzucać kamieniami, odrzucać petardy«. Każda udana próba witana jest gromkimi brawami”.

„Tygodnik Mazowski”, nr 12, 5 V 1982.

z rąk do rąk, a w Gdańsku czołgi strzelały na postrach ze ślepej amunicji, tam też usunięto 20 barykad. Starcia uliczne miały swoją dynamikę, która raz po raz przechylała szalę zwycięstwa na korzyść jednej ze stron, choć ostatecznie górą oczywiście były władze dysponujące wyspecjalizowanymi „środkami bezpieczeństwa”.

Oslonę dla demonstrantów przed bezpośrednimi atakami ZOMO stanowiły budowane naprędce barykady (Warszawa, Gdańsk), przygotowywane nieraz pod kierunkiem... żołnierzy Armii Krajowej, posiadających w tej mierze praktyczne doświadczenia. W Gdańsku do budowy tymczasowych umocnień wykorzystano oprócz koszy na śmieci nawet gazobeton oraz rury kanalizacyjne. W ferworze walk w Szczecinie podpalono milicyjny hotel. Dla odmiany – jedynie symboliczną moc rażenia miały rzucone w Krakowie w kierunku funkcjonariuszy monety, będące ilustracją dla okrzyku „Targowica”, synonimu narodowej zdrady. Stosowano taktykę „wojny podjazdowej”, polegającą na atakowaniu funkcjonariuszy przez demonstrantów oraz wycofywaniu się w bezpieczne miejsca, takie jak zaułki bram, podwórka, wnętrza kościołów. Po taktycznym odwróceniu z frontu walki grupy manifestantów przemieszczały się w inne rejony miasta, na nowo skupiały siły i atakowały wroga.

Taktykę unikania bezpośredniego starcia stosowali także funkcjonariusze, których często w bezpośrednich interwencjach wyręczały gazy łzawiące. Niekiedy jednak ich brakowało. Podłuchane rozmowy milicjantów oddają powagę sytuacji: „Energiczne lanie, żeby popamiętali... Środków chemicznych nie macie? Zostaną podrzucone... Atakują komisariat na Jezuickiej, udzielić pomocy... Jak się msza skończy, rozproszyc, rozproszyc to wszystko... Nas już trzech ma łeb porozbijany... Hasło podajcie! Bo oni nas wykończą... Hasło takie jak 1 maja... Tak, ale nikt nie reaguje... Dowódca śmigłowca pyta, czy będzie robota. Niech czeka, będzie... Daj im grzanie, rozumiesz... Uderzyć na most Śląsko-Dąbrowski. Przyspiesz, bo tam jest gorąco...”.

J. Holzer, K. Leski, Solidarność w podziemiu, Łódź 1990, s. 45.

Dochodziło także do walk wręcz między funkcjonariuszami a manifestantami. W ich trakcie demonstranci przeciwstawiali milicyjnym pałkom kije oraz drążki. Relacje wskazują, że charakterystycznym elementem ubioru wielu uczestników walk ulicznych były sportowe adidas, które umożliwiały nie tylko szybkie przemieszczanie się, ucieczkę przed funkcjonariuszami, ale też ich dynamiczne atakowanie. Notabene dla milicjantów sportowe obuwie stawało się chyba znakiem rozpoznawczym osób posądzanych o udział w niezależnych demonstracjach. Stałym elementem krajobrazu majowego „kryterium ulicznego” były także związkowe flagi. Do ich szybkiego przygotowania wykorzystywano flagi biało-czerwone z naniesionym na nie, np. za pomocą szminki, napisem „Solidarność”. Bodaj najdłużej zajęcia trwały w Szczecinie i Lublinie, gdzie przeciągnęły się na kolejne dni. W dziewięciu miastach 3 maja zatrzymano łącznie 1372 osoby. W Warszawie władze wprowadziły godzinę milicyjną, którą zniesiono dopiero w czerwcu 1982 r.

Nieznana jest bliżej liczba osób rannych w starciach z milicją i pobitych przez nią. W stolicy 3 maja rannych zostało co najmniej kilkanaście osób. Należy pamiętać, że wielu rannych zapewne nie zgłaszało odniesionych obrażeń z obawy przed potencjalnymi represjami. Informowano o kilku ofiarach śmiertelnych wśród osób znajdujących się w rejonie wydarzeń. W Warszawie zmarł Mieczysław Radomski, a przyczyną jego śmierci, wedle późniejszej

oceny Komisji Sejmowej, miały tło polityczne. Wykluczono je w stosunku do pozostałych osób, ówczasie uznanych za ofiary ulicznych pobić w Warszawie: Joanny Lenartowicz i Adama Szuleckiego. Informowano o śmierci na skutek pobicia Franciszka Rycerza w Krakowie oraz Władysława Dydry w Gdańsku w wyniku zatrucia gazami.

W czasie walk zniszczono wiele samochodów milicyjnych, w samej stolicy zostało rannych kilkudziesięciu funkcjonariuszy. O zaciętości walk świadczą też dane o uszkodzonych w Warszawie 9 wagonach tramwajowych oraz 11 autobusach – chodziło chyba głównie o potłuczone szyby (choć uszkodzenia mogły być większe, bo na moście Śląsko-Dąbrowskim autobus stał się przez pewien czas barykadą). Wedle oficjalnych danych obrażenia odnieśli pracownicy służby ruchu Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, trzech motorniczych oraz ośmiu kierowców. Przyczyn obrażeń jednak nie podano⁵. W różnych częściach stolicy zatrzymano 286 osób. Wobec 262 skierowano wnioski w trybie przyspieszonym do kolegium ds. wykroczeń.

* * *

Demonstracje 1 i 3 maja 1982 r. były pierwszymi tak masowymi wystąpieniami ulicznymi w stanie wojennym. Pokazały one możliwości spontanicznej mobilizacji drzemiące w społeczeństwie. Bogdan Borusewicz oceniał po roku, że demonstracje pozwoliły „wstrząsnąć władzą i pokazać »Solidarność«”. Manifestacje majowe były niewątpliwie zaskoczeniem dla przywódców związkowych. Ukazały, jak poważne wydarzenia mogą się rozgrywać w sposób dynamiczny, wcześniej niezaplanowany, poza kontrolą kierownictwa związkowego. Majowe „kryterium uliczne” dowiodło też kierownictwu związkowemu, jak niekiedy dramatyczne mogą być skutki manifestacji (pobici, ranni, wreszcie ofiary śmiertelne). Stąd, jak się wydaje, szczególnie w gremiach aspirujących do kształtowania poglądów związkowców, opisane wyżej majowe wydarzenia wzbudziły konsternację. Dano jej wyraz m.in. w piśmie „KOS” oraz w „Tygodniku Wojennym”. W pierwszym wskazywano, że uliczne demonstracje nie zastąpią budowania podziemnych struktur społeczeństwa, a w drugim zwracano uwagę na możliwość prowokacji. Na łamach „Tygodnika” wręcz zaapelowano o czytelne odcięcie się władz regionu „S” od opisanych wydarzeń – za pośrednictwem tajemniczych nieco „Grup Współdziałania »Solidarności«”. Ani przywódca związkowy, ani tonujący nastroje autorzy tekstów w pismach drugoobiegowych nie mogli na dłuższą metę odciąć się od „demonstracyjnych” nastrojów nie tylko „dołów związkowych”, ale i wielu zwykłych zwolenników ulicznej konfrontacji. W rezultacie kilka miesięcy później, już pod auspicjami kierownictwa podziemnej „Solidarności”, doszło do kolejnych ogólnopolskich ulicznych manifestacji. To właśnie od maja 1982 r. manifestacje uliczne z okazji niektórych świąt państwowych weszły na stałe do opozycyjnego „kalendarza wydarzeń”. Dla władz zaś stały się czasem mobilizacji milicyjnych sił i środków. Jednak nade wszystko – regularnym przypomnieniem o istnieniu „Solidarności”, którą bezskutecznie próbowano wymazać ze społecznej pamięci.

Wybrana literatura przedmiotu

A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999.

J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990.

Solidarność: XX lat historii, red. M. Łątkowska, Warszawa 2000.

Stan wojenny w Polsce 1981–1983, red. A. Dudek, Warszawa 2003.

W stanie, pr. zb., Warszawa 1991².

⁵ AWL, 15055/3, Meldunek w sprawie oceny pracy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych za okres 1.04.–17.05.1982 r., 18 V 1982 r., k. 546.